

Pewne pomysły minister zdrowia żyją najwyraźniej własnym życiem. Ba, wręcz mają „życie po życiu”. Wydawało się już, że pomysł przymusowych badań cytologicznych i mammograficznych „pracującej” części kobiet został dostatecznie skrytykowany i zarzucony. Najwyraźniej jednak nie, albowiem 20 kwietnia na stronie internetowej Ministerstwa Zdrowia pojawił się kolejny projekt ustawy o zmianie dwóch ustaw (kodeksu pracy i ustawy o świadczeniach finansowanych z funduszy publicznych), które to zmiany mają umożliwić te badania. Projektowi towarzyszy sząniste uzasadnienie, powtórzone jeszcze raz w komunikacie prasowym, który na witrynie internetowej ministerstwa zagościł 22 kwietnia. Po lekturze uzasadnienia po raz kolejny nasuwa się pytanie: czy autorzy tego pomysłu żyją w innym świecie? Czy rzeczywiście zadali sobie trud rozpoznania rzeczywistej skali problemu, ale nie na podstawie danych prezentowanych przez Narodowy Fundusz Zdrowia, tylko na podstawie rzeczywistej częstości

Tajemnicą poliszynela jest bowiem fakt, że tych badań wykonuje się więcej, niż to wynika ze statystyk Funduszu i beneficjentów „funduszowych” programów.

badania? Tajemnicą poliszynela jest bowiem fakt, że tych badań wykonuje się więcej, niż to wynika ze statystyk funduszu i beneficjentów „funduszowych” programów. Fundusz najwyraźniej nie przyjmuje do wiadomości faktu, że „niski procent zgłaszalności” do programów jest – z jednej strony – wynikiem koszmarnego biurokratyzowania całej procedury, zaczynając od „chętnych podmiotów”, kończąc na samej procedurze badania. Wszelkie uwagi lekarzy praktyków, sugerujące zmiany sposobu postępowania, nie są kwitowane nawet wzruszeniem ramion. Podobnie jak przy innych uwagach, fundusz w ogóle nie reaguje, wiedząc, że i tak nic mu nikt nie może zrobić. Czasami tylko, po większych aferach medialnych, gdy działania NFZ ociera się o kryminał, „łaskawie” koryguje on swoje postępowanie. I tak trwa



PREZENTUJĄ SUBIEKTYWNY ODBIÓR RZECZYWISTOŚCI PRZEZ AUTORA I NIE POWINNY BYĆ UTOŻSAMIANE Z OFICJALNYM STANOWISKIEM WIL KRZYSZTOF OŻEGOWSKI



Autor uMAJony

zabawa aż do następnej wpadki. Ale wróćmy do tematu. Winnym takiej sytuacji z badaniami profilaktycznymi jest oczywiście, nie tylko NFZ, ale także, przynajmniej w części, osoby, organizacje, odpowiadające za profi-

Zawsze się zastanawiam, kto pisze w Ministerstwie Zdrowia takie knoty. Oczywiście, nie chodzi mi o szeregowego prawnika odrabiającego pańszczyznę i liczącego na „mocny punkt” w przyszłym CV. Interesuje mnie, kto „przepuszcza” te wytwory najwyraźniej „zbiorowego zaćmienia umysłu” i podaje do wiadomości publicznej. Wydawałoby się, że w tak prostej sprawie i tak krótkim akcie prawnym niewiele można sknocić. Niestety, życie po raz kolejny pokazało, że niemożliwe jest możliwe. Aby nie trzymać państwa dłużej w niepewności, zdradzę, do czego piję. Tych, którzy mają awersję do aktów prawnych, z góry przepraszam, ale będą cytaty z projektu. A w projekcie zmian w kodeksie pracy czytamy:

w art. 229:

a) po § 4 dodaje się § 4a i 4b w brzmieniu:

„§ 4a. W celu uzyskania orzeczenia, o którym mowa w § 4 (§ 4. Pracodawca nie może dopuścić do pracy pracownika bez aktualnego orzeczenia lekarskiego stwierdzającego brak przeciwwskazań do pracy na określonym stanowisku. – wyjaśnienie dla tych, którzy nie znają kodeksu pracy), **pracownik** podlegający okresowym badaniom lekarskim **przedstawia zaświadczenie o przeprowadzonych badaniach**, o których mowa w art. 27 ust. 1 pkt 3a ustawy z dnia 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdro-

laktykę onkologiczną, które także od lat są głuche na uwagi mające na celu zwiększenie liczby osób poddawanych badaniom i zapobieganie dublowaniu badań u części pacjentów, bowiem w obecnym „systemie” jest to bardzo częste. Celowo napisałem „systemie”, gdyż to, co mamy w Polsce, trudno nazwać prawdziwym systemem. Jest to raczej zbiór mniej lub bardziej chaotycznych działań różnych instytucji, z których jedne mają lepsze pomysły, inne gorsze i właściwie „nie wiadomo”, dlaczego te drugie nie biorą pod uwagę doświadczeń tych pierwszych. Być może, gdy nie wiadomo, o co chodzi, to i tak zawsze, na końcu, chodzi o pieniądze. W zasadzie w tym miejscu mógłbym skończyć, ale to był tylko wstęp, naświetlający tło, grunt, na który mają spaść „ziarna” w postaci wspomnianego projektu ustawy.

wotnej finansowanych z funduszy publicznych (DzU z 2008 r. Nr 164, poz. 1027, z późn. zm.3) **albo o braku wskazań medycznych do przeprowadzenia tych badań**".

Proszę zwrócić uwagę na wytłuszczone słowa. Jak spostrzegawczy zauważyli, mowa jest o „pracowniku”, a nie o kobiecie. Nie chciałbym być złym prorokiem, ale znając tok myślenia i praktykę postępowania osób kontrolujących badania profilaktyczne, w wypadku, gdyby taki zapis się ostał, nie jest wcale absurdalna konstatacja, że takie zaświadczenia będą musieli przedstawiać wszyscy pracownicy. Kobiety w odpowiednich przedziałach wiekowych albo o wykonaniu badania, albo o „braku wskazań medycznych”, pozostałe kobiety oraz mężczyźni

Przyznają państwo, że narzucanie części kobiet obowiązku wykonania takich badań tylko dlatego, że pracują lub chcą pracować, jest co najmniej pogwałceniem konstytucyjnej zasady równego traktowania, a niektórzy mogą to potraktować jako przejaw dyskryminacji.



FOT. KRZYSZTOF OŻEGOWSKI

(sic!) o „braku wskazań medycznych”. Ktoś powie: absurd!!! Tak, ale zapis ustawowy jest taki, jaki jest. I wyraźnie widnieje tam „pracownik”, a nie „kobieta” bądź „pracownica”. I znając niektórych „biurokracych”, wcale bym się nie zdziwił, że tak to zostało zinterpretowane. Innym problemem, który pojawia się przy takim usytuowaniu badań, jest kwestia konstytucyjności tych regulacji. Najwyraźniej autorzy zapomnieli o art. 32 konstytucji:

„1. Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne.

2. Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny.”

Przyznają państwo, że narzucanie części kobiet obowiązku wykonania takich badań tylko dlatego, że pracują lub chcą pracować, jest co najmniej pogwałceniem konstytucyjnej zasady równego traktowania, a niektórzy mogą to potraktować jako przejaw dyskryminacji.

I to w zasadzie tyle, mam nadzieję, że przynajmniej niektórzy zastanowią się, nim tę ustawę skierują do Sejmu, bo wyniknie z niej tylko wiele zamętu, a kobiety, które najczęściej nie wykonują tych badań, i tak nie byłyby objęte przymusem w niej zawartym. Na koniec mała uwaga do kobiet komentujących ten projekt w mediach czy internecie, że jeśli ta ustawa wejdzie w życie, to nie będą się poddawały tym

badaniom, bo to ich sprawa i nie muszą.

Niestety, zapewne je zmartwię, ale jeśli ustawa wejdzie w życie, to będą musiały poddać się tym badaniom, ponieważ „obligo” jest zawarte w art. 211 pkt 5 kodeksu pracy („W szczególności pracownik jest obowiązany: 5) poddawać się wstępnym, okresowym i kontrolnym oraz innym zaleconym badaniom lekarskim i stosować się do wskazań lekarskich”). No, ale miejmy nadzieję, że pomysł ten nie wejdzie ostatecznie w życie i nie trzeba będzie sięgać do „nieposłuszeństwa” obywatelskiego, czego sobie i państwu życzę z okazji Święta Pracy, do której wykonywania, naprawdę, te badania nie są konieczne.